

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świąt.

Przedpłata ćwierćroczna

na »Dziennik Kujawski« wraz z dodatkiem tygodniowym »PIAST«, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach **1,25 mk.**, z przyniesieniem z poczty do domu **1,67 mk.**, w miejscu **1,25 mk.**, z przyniesieniem do domu **1,45 mk.**

W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie. Pod opaską: (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk., w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.

Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Redaktor odpowiedzialny

Dr. Józef Ulatowski w Inowrocławiu.

Rękopisma

nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się niszczą.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem:

Redakcyi »Dziennika Kujawskiego« w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz petitowy lub jego miejsce; 2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 211.

Inowrocław, sobota 13 września 1902.

Rocznik X.

Przegląd polityczny.

Niemcy chcą gwałtem zdobyć sobie przyjaźń rosyjską. Mimo wszelkich wysiłków nie odnoszą wszystkie ich starania żadnego skutku. Nie tylko naród rosyjski, ale i rządowa Rosya nie odpowiada ani słówkiem na to strojenie umizgów niemieckich.

Przy tej złej grze nadrabiają jednak Niemcy dobrą miną. Organa ich prasowe wprawiają tedy w łatwowiernych polityków, że Niemcy są jak najpewniejszymi przyjaciółmi rosyjskiej. Wielce ciekawym jest w tym względzie to, co pisze wielka gazeta, odbierająca wskazówki z Berlina, »Kölnische Ztg.« Przeczy ona stanowczo wszystkim twierdzeniom, iżby słowiańszczyzna miała wrogo występować przeciw polityce Prus na kresach ich wschodnich i tak się odzywa: »Co się szczegółowo tyczy Rosyi, to obaj cesarze podczas zjazdu w Rewlu jak najzupełniej porozumieli się w sprawie polskiej. Rosyjskiej polityce ani się nie śniło, aby dla pięknych ócz panslawistów miała robić ofiary nad Wisłą i na Litwie.«

Przekonanie to podziela także korespondent petersburski »Berliner Tageblattu« i tak wywodzi: »Politycy rosyjscy znają zanadto dobrze Polaków i ich nienawiść ku Rosyi, iżby podać mieli ucha podszeptom panslawistów i na nich budować przyszłość Rosyi. Prawdą jest, iż ten panslawizm jest niekiedy na rękę władzom rosyjskim, ale strzedz się będą, iżby go mieli zastosować w praktyce.«

Na tę samą nutę śpiewa także korespondent petersburski telegraficznego biura Laffan'a. Korespondent opowiada, że przyjęcie, jakiego doznali w Poznaniu oficerowie rosyjscy, bardzo miłe sprawiło wrażenie w urzędowych sferach rosyjskich. Nie ulga też — pisze dalej korespondent — żadnej wątpliwości, że od czasu zjazdu w Rewlu, stosunek obu monarchów jest bardzo serdeczny. Natomiast oziębiły się mocno sympatyje urzędowej Rosyi nie do Francyi, ale do jej obecnych władców.

Biedni ci politycy niemieccy. Budują oni całą swoją nadzieję na przypuszczeniach. Nie mogą jednak żadnego przytoczyć faktu, któryby świadczył, że rozluźniają się węzły przymierza rosyjsko-francuskiego a przybywa coraz więcej sił, które mają utworzyć wielki kłębek przyjaźni niemiecko-rosyjskiej, którego już potem nikt rozbić nie będzie w mocy.

Marzeniem tym niemieckim zadaje kłopot prasa rosyjska i francuska, której głosy podajemy na osobnym miejscu. Tutaj powtórzymy to, co pisze wychodząca w Paryżu »Agence Russe«. Organ ten półurzędowy tak mówi:

»Niektóre gazety zagraniczne (głównie niem.), apelują swę łamy mylnymi wywodami odnośnie do obecności generała Czertkowa z grupą wycy oficerów na paradzie wojsk pruskich w Ławicy pod Poznaniem. Pisma te usiłują nadać temu wypadkowi polityczne, a nawet wojskowe naceńcie. Zniwoleni przeto jesteśmy przypomnieć okoliczności, które przyjazd Rosyan do poznania spowodowały. Cesarz Wilhelm, widząc że z carem Mikołajem pod Rewlem, wyraził gotę życzenie powitania na paradzie w Ławicy eputacyi obu swych pułków rosyjskich, — a jak każdy łatwo zrozumie, gospodarz jego zgodził się na to żądanie i przyrzekł je spełnić. Ponieważ jednak obydwa pułki stoją pod rozkazami generała Czertkowa, przeto cesarz prosił cara, aby u pozwolił zawezwać na paradę oprócz oficerów także ich głównego szefa warszawskiego. Wobec tego byłoby zapewne zbyt cennym sił się na dowód, że poznańska gościna Rosyan nie ma ni cienia politycznego i wojskowego podkładu.«

Ten promień zimnej wody, jaką półurzędowa gazeta rosyjska puszcza na rozgorączkowaną

wyobraźnię polityków niemieckich, może ich wręścić wyłeczyć z tej manii russofilizmu.

Niemcy nie mogą żadną miarą liczyć w przyszłej wojnie europejskiej choćby na neutralność Rosyi. Nie mogą ufać Włochom i ich sojuszwowi, znalazły się Niemcy w przykrem położeniu.

Niemcom pozostają tylko Austriacy i Węgrzy. Ale czyż to wierni sojusznicy, mianowicie pierwsi, którzy przecież nie zapomnieli o Królowym-grodzie (Koenigsgraetz)? Jak dawniej, tak i dzisiaj ścierają się z sobą w monarchii austriackiej mocno dwa prądy, w przeciwnym idące kierunku. Jeden z nich, Wszechniemcy, zwracają swe oczy ku Berlinowi, i pragną rozbięcia monarchii habsburskiej, drugi prąd chciałby chętnie rozlać się na obszernych dzierżawach niemieckich, które dawniej holdowały berłu habsburskiemu. Do tego prądu, którym kieruje przyszyły dziedzic Korony habsburskiej, cesarzewicz Ferdynand Józef, wpływa małe, ale silne strumyki słowiańskie, mianowicie czeski, który widzi swe ocalenie w przymierzu rosyjsko-francuskim.

Jak donosi telegram, wyjechał w dniu 10-go b. m., o godzinie 8 i minut 45 na manewry wojska austriacko-węgierskiego następca tronu pruskiego. Spotka się on tam z przyszyłym spadkobiercą korony austriacko-węgierskiej, którego Węgrzy, jak opiewa telegram, z wielkim powitali zapalem. Czy dziedzica korony pruskiej i cesarza-niemieckiego z tym samym powitali entuzjazmem, rychło się dowiemy. Pałali dawniej Madziarzy wielką miłością ku Niemcom, jak tego dowodzi dawniejszy pobyt cesarza Wilhelma II w stolicy Węgier, w Budapeszcie. Było to w czasie, w którym Austro-Węgry widziały swe ocalenie w ścisłym sojuszu z Niemcami. Dzisiaj monarchia austro-węgierska nie czuje tej obawy, jak dawniej, przed Rosyją. Pobyt arcyksięcia Ferdynanda Józefa w Petersburgu wykazał, że i Rosya chętnieby widziała Austro-Węgry w podwójnym sojuszu.

Rewizja traktatu berlińskiego.

Jak donosi angielska półurzędowa gazeta »Standard«, podniesiono w rosyjskich kołach politycznych myśl rewizji traktatu berlińskiego celem umożliwienia rozwiązania kwestyi macedońskiej. Z Carogrodu donosi telegram, że tamtejsi ambasadorowie mocarstw mają do W. Porty wspólną wystosować notę, domagającą się zaprowadzenia reform w Macedonii.

Ze Rosya chciałaby chętnie potargać kajdany, jakimi ją skrupował kongres berliński z roku 1878 i wydarł jej owoce zwycięskiej wojny nad Turkami, o tem świadczy jej udział urzędowy w przyszyłych uroczystościach, jakie Bułgarzy urządzają w celu uczczenia ćwierćwiekowej rocznicy swego oswobodzenia z pod jarzma tureckiego. Cesarz Mikołaj wyznaczył już na tę uroczystość obok wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza: ministra wojny, generała - adjutanta Kuropatkina, generał-adjutanta hr. Ignatiewa, generałów: Stoletowa, Dochturowa, bar. Meyendorfa, Grippenberga i innych. Dnia 28 b. m. odbędzie się poświęcenie świątyni u podnóża Szytki, a od 29 września do 1 października manewry wojsk bułgarskich.

Marzeniem Rosyi jest przywrócenie traktatu zawartego w San Stefano, który zniweczył książę Bismarck w zмовie z angielskim ministrem spraw zagranicznych Beaconsfieldem. Znaczący jest fakt, że na uroczystości tej pod Szytką będzie obecnym twórcą traktatu w San Stefano, generał Ignatiew.

Niemcy nie mogą żadną miarą zgodzić się na obalenie traktatu berlińskiego, a więc i Rosya nie może czuć ku nim przyjaźni, jakiej się od niej Niemcy koniecznie domagają.

Projektowana zgoda czesko-niemiecka.

to marzenie prezesa ministerstwa austriackiego,

w coraz większą dal się usuwa. Dwa wrogie sobie obozy starły się znowu potężnie. Zeszłej niedzieli przybyli do Morawskiej Ostrawy »Sokolci« czescy. Powitali ich na dworcu dr. Palkowski. Gdy następnie wśród gęstego szpaleru żandarmerii przechodzili Sokoli, młodzież niemiecka przyjęła ich ogłaszającymi krzykami i kocią muzyką. Powóz dr. Podlipny'ego obrzucono zgniłymi jajami. Przed czeskim »Narodnim domem« przyjęto ich gwizdaniem. Rada gminna telegrafowała do prezydenta ministrów, że zrzuca z siebie odpowiedzialność za utrzymanie publicznego spokoju. W nocy przybył do Ostrawy batalion wojska i stanął w pogotowiu. Obie areny ćwiczeń Sokolów i niemieckich gimnastyków obsadziło wojsko. Wieczorem Czesi zaatakowali dom niemiecki, skąd jednak wyparła ich żandarmeria.

Do »Fremdenblattu« donoszą z Olomuńca, że wczoraj przewieziono tam z Morawskiej Ostrawy byłego posła Wiktora Hegera, ciężko ranionego. Poseł Heger przypatrywał się pochodowi Sokolów czeskich z miasta na dworzec kolejowy, gdy ktoś, o ile się zdaje, z szeregow sokołich rzucił kuflem i trafił Hegera, raniąc go ciężko. »Fremdenblatt« pisze, iż Niemcy nie prowokowali (?) Czechów.

Niemcy w południowym Tyrolu mają na podobę pruskiego »Ostmarkenverein« swój »Südmarkenverein«, który zeszłej niedzieli odbył posiedzenie w mieście Bozen. Równocześnie odbyły się narady zastępców pojedynczych grup w obecności posłów dr. Perathonera, dr. Wallenhofa, Grabhofera i dr. Erlera, jako też w obecności dr. Rhomедера i prof. Hassego. — Uchwalono rozwinąć żywszą działalność stowarzyszenia »Südmark« w południowym Tyrolu w okręgach, gdzie niemiecki język jest zagrożony. W tym celu postanowiono utworzyć w ramach dotychczasowej organizacji osobny wydział.

Kulturowy gabinet francuski znalazł sprzymierzeńca w radzie państwa, która na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwaliła, ażeby rządowi przedkładać do uchwalenia tylko wnioski takich kongregacyi, które mogą być zatwierdzone. Oprócz tego uchwaliła Rada państwa, aby władze w szkołach, których kierowniczkami i nauczycielkami są świeckie panie, kontrolowały sposób nauki w celu stwierdzenia, czy nauczycielki nie są tylko zastępczyniami Sióstr zakonnych.

W przyszyłym sejmie staczać będzie musiało ministerstwo Combes'a nie jedną walkę z przeciwnikami swymi. Posłowie opozycyjni już dziś głoszą, że zainterpelują ministra spraw zagranicznych, jakie powody skłoniły go do odwołania dotychczasowych ambasadorów w Petersburgu, Berlinie i innych stolicach.

Rząd serbski wysłał skargę na Chorwatów do Wiednia. Pomiedzy innymi twierdzi on, że Chorwaci obrzucali króla Aleksandra obelżywymi przezwiskami. Zniszczone mienie Serbów w Zagrzebiu ma wynosić milion koron austriackich.

Generałowie bursey, Botha, De Wet i Delarey mają wkrótce przybyć do Berlina.

„Dni poznańskie.“

Pod powyższym tytułem znajdujemy w gazecie »Now. Wremia« artykuł wstępny, który podajemy poniżej:

»Dni poznańskie przeszły zupełnie pomyślnie i już można w przybliżeniu streścić ich polityczne rezultaty.

Nie nowego, nie zasadniczego nie dały ani niezwykle uroczyste ceremonie przyjęcia, ani oczekiwane z niecierpliwością dawno zapowiedziane mo'wy. Można zaledwie tylko zanotować, jako najbardziej wybitny fakt: w najwyższym stopniu przyzwolone i taktowne postępowanie ludności polskiej, która rozumnie powstrzymała się od wszel-

kich demonstracji i wogóle bardzo w porę usunęła się, ustępując miejsca olbrzymiemu najściu Niemców. Wyrobienie polityczne i dyscyplinę społeczną, których przykład dali obecnie Polacy poznańscy, można śmiało polecić ich współplemniecom galicyjskim, którzy pod wpływem nadającego u nich ton rozkładowego żydostwa, ciągle zapalają się do bardzo tanich, bardzo hałaśliwych i bardzo szkodliwych dla całego polskiego narodu manifestacji.

Co się tyczy Niemców, to z ich strony podjęto masę starań, aby wywołać w Polakach wrazenie wstrząsające, ale wszelkie usiłowania poszły na marne. Kierownicze sfery pruskie zamierzały wpłynąć głównie na umysły mas polskich.

Dziewięćdziesiąt tysięcy wojska i setki armat, zebranych naokoło Poznania, powinny były wyraźnie uzewnętrznić niezwykłą moc państwa. Świecna świta cesarza, składająca się z ministrów z kanclerzem na czele, niesłychanie zbyt kowno otoczenie, mogły oślepiać oczy polskiego prostaka. Prasa niemiecka pokładała wielkie nadzieje we wrodzonej słowiańskiej lekkomyślności Polaków, w ich zamiłowaniu do widowisk i ciekawości, która powinna była wyciągnąć na ulicę lud prosty, bez względu na wszystkie zakłęcia dzienników polskich. Prasa niemiecka, zarówno jak i organizatorowie uroczystości, zapomniała jednak o tem, że skłonność do zachwyty nad zewnętrzną świetnością jest głównie cechą tłumy niemieckiej, ale w żadnym razie słowiańskiego. Prosty chłop czy mieszczanin polski nie dał się skusić na wydawanie dla niego przedstawienie, skoro nie poszedł patrzeć na bezpłatne widowisko.

Drugie wyrachowanie Niemców — wyrzeczcie na Polaków wrazenie przez przybycie gości rosyjskich — można także uważać za nieudane. Przyjazd do Poznania oficerów rosyjskich i warszawskiego generał-gubernatora byłby niewątpliwie w oczach Polaków znamienym faktem, gdyby nastąpił z inicjatywy rosyjskiej, a nie wskutek zaproszenia niemieckiego, i jeszcze gdyby pół-urzędowe organa niemieckie nie chwaliły się z wczasu zamierzonym jakoby przyjazdem dostojniejszych jeszcze gości. Pogłoski te, bez względu na zaprzeczenia, znowu i znowu były usilnie rozpowszechniane przez pisma niemieckie, i ich błędność, która jak się teraz okazało, jest dla Polaków poznańskich powodem do prawdziwych triumfów. Niezwykle przyjazne i pochlebne przyjęcie, okazane oficerom rosyjskim w Poznaniu, z wyraźnym zamiarem podkreślenia, o ile są tam w danej chwili pożądanymi gośćmi, nie zmienia wcale istoty rzeczy.

Telegraf donosi, że cesarz Wilhelm przed wyjazdem z Poznania, wypowiedział długą mowę, poświęconą kwestyi polskiej w Prusach. O ile można sądzić z krótkiego streszczenia, treść jej jest tylko potwierdzeniem zdań, wypowiedzianych już poprzednio przez cesarza i jego ministrów, przytem w formie, chociaż dostatecznie energicznej, ale raczej jednak bardziej łagodnej, aniżeli ostrej, w porównaniu z poprzednimi mowami. Cesarz obala obawy katolików, którzy widzą w propagandzie germanizatorskiej, zamach na ich wyznanie. Obawę, dotyczącą zamachów na odrębności szczepej Polaków uważa on również za nieuzasadnioną. Te i inne twierdzenia jużśmy słyszeli ze strony pruskiej; w stosunku

do Niemców katolików, nieraz wykazywano w ostatnich czasach szczególną życzliwość, a w stosunku do zachowania odrębności szczepejowych i języka Polaków hrabia Bülow puścił niedawno w świat pamiętne zdanie, że Prusy nie przeszkadzają Polakom mówić między sobą »jak im dziób wyrósł«.

Nie przeszkadza to jednak Prusakom zasadniczo wykluczać język polski ze szkół i systematycznie odbierać Polakom ich ziemię, dzierżenie której jest oczywiście pierwszym warunkiem zachowania ich narodowości. Na zakończenie mowa cesarska podkreśla, że głównie nie może on dopuścić do zachowania polskich tradycji historycznych, które należą do historii. W byłych okręgach polskich widzi on tylko Prusy. Prowincya poznańska będzie nierozdzielnie złączona z Prusami i zostanie na zawsze prawdziwie niemiecką. Oto troszczyć się będzie cesarz.

To ostatnie oświadczenie stanowi najbardziej energiczną część mowy. Temat ten jest również znany. W ostatnich czasach hr. Bülow skwapliwie zbierał w prasie polskiej dowody zamiarów polskich odbudowania państwa polskiego na rachunek Prus, Austrii i Rosyi. Trzeba przyznać, że szanownemu hrabiemu szczęśliwie udało się zebrać wszystkie potrzebne mu dane i zestawili szerszy akt oskarżenia przeciw polskim zamiarom rewolucyjnym. Na szczęście hrabia, przywykły do walki z polskimi gimnazystami, czerpał swoje wiadomości wyłącznie z tak zw. organów »wszechpolskich«, wyrażających przekonania niezmiernie napastniczego, lecz bardzo nielicznego stronnictwa, werbującego sobie adeptów wyłącznie wśród niewykształconych robotników i zupełnie łatwowiernych uczniów. W bardziej dojrzałych i szerszych kołach społeczeństwa polskiego rzeczone poglądy nie znajdują, na szczęście dla Polaków, najmniejszego współczucia i hrabia Bülow wyrządza wątpliwą przysługę swemu monarsze, podając zebrane przez się wiadomości za poważny materiał polityczny.

Co pisze o uroczystościach poznańskich paryska gazeta „Temps“.

W dwóch ostatnich numerach paryskiego »Tempsa« znajdujemy ciekawe, barwne i ze znajomością rzeczy pisane listy specjalnego korespondenta z Poznania, zdające sprawę z wrażeń, odniesionych podczas pobytu cesarza Wilhelma II w polskim mieście.

Korespondent »Tempsa« stwierdza na wstępie, że ludność pruska uczyniła niesłychany wysiłek, aby zgotować cesarzowi świetne przyjęcie. Zrobiono wszystko co można, aby stworzyć złudzenie, że miasto Poznań zostało całkowicie dla germanizmu pozyskane. Dla obserwatora powierzchownego rezultat był pomyślny. Ludność polska postanowiła pozostać obojętną, zniknąć; takie wstrzymanie się nie jest aktem zaczepnym, któryby można było zauważyć; łatwo ją zamaskować i ukryć.

Nie brakło także pogroźek — pisze korespondent — aby zdecydować chwiejnych do wzięcia udziału w dekoracji ulic i domów. W domach należących do Prusaków Polacy musieli ozdobić i oświetlić okna. Policya okazywała gotowość pokrywania kosztów dekoracji na do-

mach polskich, sądząc, iż wielu właścicieli zgodzi się na to pod warunkiem, że ich to nie będzie kosztowało; spotkała się jednak z odpowiedziami odmownymi. Domy niemieckie zapowiadały kupcom polskim że nie będą u nich nie kupowali, jeśli oni nie wezmą udziału w festynach. Oficerowie i urzędnicy, którzy stawali się w pewnej polskiej restauracji prywatnej, otrzymali rozkaz nie jadać w niej więcej, ponieważ właściciel restauracji objawił zamiar przyłączenia się do abstynencji. Urzędnicy poznańscy w chwili objęcia urzędu otrzymują listę sklepów, które są niewątpliwie niemieckie, z poleceniem, aby innych bezwzględnie unikać.

Opisując »rodzaj furii«, z jaką Niemcy czynili przygotowania do uświetnienia festynów, opowiada korespondent »Tempsa« kilka zabawnych anegdotek, między innymi o pewnym wszechniemieckim masarzu, który wystawił wśród dziwnej mieszaniny głów na wystawie swego sklepu popiersie Buelowa; jakiś cukiernik znowu ustawił czekoladowy biust zastósowany do okoliczności, który z daleka wyglądał na portret wodza murzynów. Czarno-białe barwy sztandarów nadawały miastu wygląd żalobny, urozmaicony tu i owdzie tylko różowo-złotą chorągwią państwową. Korespondenta uderzają liczne domy polskie, na których nie ma ani zieloności, ani kwiatów, ani sztandarów i twierdzi, że nagie i nieme fasady tych domów miały szczególniejszą wymowę. W wielu oknach spuszczone zasłony i zamknięto okiennice; na wyższych tylko piętrach ukazywały się ciekawe głowy służby nie mogącej zdobyć się na heroizm wyrzeczenia się rzadkiego spektaklu. Niekiedy wygląd domu był zabawny. Według narodowości mieszkańców jedno piętro, albo jego połowa świeci się barwnym strojem; reszta odbija chłodną nagością. Korespondent »Tempsa« podziwia odwagę tych, którzy w ten sposób narażali się na niechęć władzy i zapewnia, że ryzyko było rzeczywiste. Na Chwaliszewie — zapewnia korespondent — ludzie pracy nie przerywali codziennych zajęć; ci nawet, którzy nie pracowali, włóczyli się po swoich ulicach, nie ciekawi narodowo-niemieckich widowisk. Tłum, który witał przybywający orszak, składał się ze zmobilizowanych z prowincyi Niemców, a i tak było więcej żołnierzy, niż publiczności. Utworzono potrójny łańcuch wojsk, sprowadzono z Berlina tyle policyi, jakby naprawdę obawiano się zaburzeń.

Drugi list zaczyna się od uwagi, że korespondenci pism berlińskich, nie zauważywszy Polaków, wyprowadzili ztąd wniosek, że ich nie ma w Poznaniu. Logicznie zdawałoby się, że skoro istotnie Polacy są już tylko widmem w pruskiem z gruntu mieście, nie warto się nimi zajmować. Przeciwnie jednak rozumują berlińscy publicyści: nawołują do zdwojenia z nową siłą kampanii germanizacyjnej.

Dalsze ustępy listów poświęcone są opisowi manewrów, a potem sprawie wrzesińskiej i stosunkom szkolnym w Poznańskim, przychem w gorących słowach jest mowa o cierpieniach, przez jakie przechodzą dzieci polskie. Nie zapomina także korespondent o szynkach językowych na kolejach żelaznych, gdzie nawet lampiarzom nie wolno mówić po polsku i opowiada o słynnych szynkach pocztowych i »biurze dla tłumaczeń«.

WAWRZYNA.

Powieść z czasów Leszka Białego.

Napisał Julian Baczyński.

22)

(Ciąg dalszy.)

— Dziewczyno, nie bój się, jabym z tobą w ogień wpadł, odrazem cię pokochał, gdy cię ujrzał, bez ciebie nie mogę żyć! — mówił, natrętnie usta trzymając jej koło ucha i wyzywająco patrząc na Lubosza. Ten już kilkakrotnie chciał się rzucić na natrętnika, ledwie go wzrokiem powstrzymał Zbylut.

Wsiewoja naradzała się ze Zbylutem. Skupili się wszyscy i z rynku spiesznie odchodząc poczuli. Ale Boruta ani myślał się odłączyć, jak natrętny komar, jak mucha brzęcząca, kręcił się koło Wawrzyny, przebiegając to na te, to na ową stronę, w miarę tego, jak mu Zbylut, Wsiewoja albo Lubosz od strony oszołomionego dziewczęcia na przeszkodzie stawali.

Doszli do plotu, gdzie stały przywiązane konie. Rusław uwijał się już koło nich i nadchodzącym podawał po jednemu.

Wsiadli na koń z pospiechem i milcząc zwrócili się ku lasowi na drogę wiodącą do domu. Boruta koło konia Wawrzyny ciągle się kręcił, pomagał jej wsiąść i jeszcze pieszko ją odprawdzał.

Pomieszanie dziewczyny cieszyło go, na chmurny wzrok Lubosza nie zważał, wiedział, że wobec ludzi nie mu nie robi. Lubosz przy kobietach miecza dobywać nie chciał, w myśli tylko plan układał, pioruny z oczu na Borutę ciskał.

— Wieczór blisko, a do domu daleko, trzeba prędeż! — zawołał Zbylut.

Konia ścisnął, puścili się małym kłusem, Wawrzyna siedziała smutnie pochylona na koniu. Boruta biegł koło niej, rękami czeplając się jej szat.

— Hej źródeczku, zanadto się zmęczysz! — krzyknął za siebie Zbylut — zapłaczą się z tobą dworskie panienki!

Boruta stanął, cały był czerwony, wzrok piekielnie mu błysnął, rękę do góry wznosił, ze złości syknął.

— Będziesz ty moja, turkawko! — krzyknął groźnie, odwrócił się nagle i biegł z powrotem ku rynkowi.

Wnet otoczyli go jacyś dziwni ludzie, on im szybko znaki dawał i za siebie ręką ukazywał.

Nagle rozległ się szeroko po lesie długi, przeraźliwy pogwizd.

X.

Kradzione szczęście.

Kiedy Boruta zniknął, jadący zwolnili koniom biegu i rozdzielili się na trzy pary. Zbylut z matką Wsiewoją podążali na przodzie, za nimi kilka kroków jechali Lubosz i Wawrzyna, w tej samej odległości dalej posuwali się Rusław i Zuchna.

Droga wiodła przez mieszany las drzew liściastych.

W północy las tracił już barwę świeżą szmaragdu, ale za to okrywał się przejrzystymi, różnobarwnymi szaty jesieni. Skośne promienie słońca jaskrawem światłem żółto-czerwonym oblewały całe polanki, a skraje lasu po pagórkach wzniesione, lśniły zdala złotocieloną barwą, jako strojne, różnemi wzorami przetrzebione, wscho-

dnie dywany. Całe plachty pomarańczowego światła rzucały się górą po pagórkach, te przesyłały się sobie, jakby tym jasnym uśmiechem przedwieczornym ze sobą się żegnały. Do wnętrza lasu wpaadały tylko z góry krwawe odbłyski. Błogi spokój panował w naturze, wśród tej przejrzystości lasu; już uciszał się śpiew leśnych ptaszek, ziola i leśne kwiaty rozwinęły, pełnym aromatem napępniały suche powietrze.

Wawrzyna jechała tuż obok Lubosza, jakby się doń tuliła, w twarz patrząc mu nieruchomie, koń z opuszczonejmi cuglami szedł tylko przy drugim koniu.

— Co ci jest?

— Boję się!

— Ty się boisz?

— Spuściła głowę.

— Ładny rycew?! A Bożenna? Co?

— Och nie mów!

— Nie bój się, kochanko, jam przy tobie!

— Och Lubisławku, jakie twoje życie, boję się a żal mi cię!

Lubosz westchnął. Stryjowie stanęli mu na myśli.

— O mnie ci chodzi, duszko moja, a ty nie cierpisz?

— Eh, co tam ja, bylebyś ty był szczęśliwy!

O gdybym ci choć trochę szczęścia dać mogła!

— Nie smuć się, Bóg nas nie opuści!

— Braciszku, mam smutne przeciecie!

— Cicho, cicho, zawsześ smutna, czym nie przy tobie?

— O wybac, tyle szczęścia, ale to szczęście kradzione!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tegoroczną kampanią zamierzamy rozpocząć **dnia 24-go bm.;** buraki odbieramy na wszystkich stacjach kolejką naszą, począwszy od 22-go bm. Wykonywane dotąd przez nas transporta ustają z dniem 18 bm. **Cukrownia w Kruszwicy.**

Arcydzieło naszej literatury

Sienkiewicza

QUO VADIS

wyszło w tanim wydaniu.

Brosz. egz. koszt. 1,60 m., opr. 2 m. Na porto uprasza się 20 f. dołączyć.

Do nabycia

w księgarni

Dziennika Kujawskiego.

Szanownym PP. Obywatelom ziemskim

zwracamy uwagę na wydane nakładem Księgarni naszej przez komisją wybraną z Iona Towarzystwa rolniczego Inowrocławsko-strzelińskiego, wzorowe ułożone.

Rejestra gospodarcze:

Kontrakt roczny służbowy	0,20 m.
Książka marek ubezpieczenia	2,50 "
Kwitaryusz	2,50 "
Książka odstawy mleka	0,30 "
Manual kasowy	7,50 "
" zbożowy	3,50 "
Obrocznik	2,00 "
Stan inwentarza martwego	1,50 "
" żywego	3,00 "
Wykazy najmu w luźnych arkuszach, libra po	0,75 "
Zapisy robocizny	3,50 "
II (wielkie Folio)	6,50 "

Zapisy rozmaite. (Sprzęt zboża, Zasiew, stan nawozu, Przychód sztucznych nawozów, Dochód i rozchód rozmaitych produktów; Nasiona, Udój mleka, Wykaz stanowienia i t. p. 2,00 m. Zasiłki i ordynaryja 3,00 m. Wszystkie powyższe rejestra są trwale oprawne zawsze na składzie. Na przesyłkę uprasza się dołączyć w miarę odległości 25 lub 50 fen.

Księgarnia i Drukarnia

»Dziennika Kujawskiego«.

Koresponduje się po polsku.



Radzę

każdemu, kto chce kupić zegarek, niech kupi tylko od uzonego zegarmistrza, który utrzymuje dobry towar. Polecam dobre zegarki cylindrowe, na 6 kamieniach chodzące, złożony brzeg, złożone skazówki, za 7 mk. Dalej z 2 prawdziwych srebrnymi przykrywkami, chodzący na 10 kamieniach, dwa złożone, brzegi ze stemplem Rzeszy, mocna koperta, pierwszej jakości 12 mk. Każdy u mnie kupiony zegarek jest dobrze obejgnięty i jak najdokładniej uregulowany. Daję 3-letnią piśm. gwarancją. Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Wiele piśm dziękczynnych. Bogato ilustrowany okazały cennik z ca. 2000 wizerunkami zegarków i towarów złotych wysła się bezpłatnie. (2215 W. Dawidowicz.

Skład hurtowny zegarków, łańcuszków i towarów złotych. Berlin 91. Köpenickerstr. nr. 113. Cztery razy premiiowany złotym medalem

Album

z widokami miasta Inowrocławia

składane, zawierające prześlicznie wykonane zdjęcia kościoła N. P. Maryi, Ruin starego kościoła N. P. Maryi, pomnika św. Wojciecha, główniejszych ulic miasta itd. itd. Album to można także wysłać pocztą jako tak zw. Drucksache za 3 fen.

Cena 20 fn., z fr. przes. 25 fn.

Do nabycia

w Księgarni Dzien. Kujaw

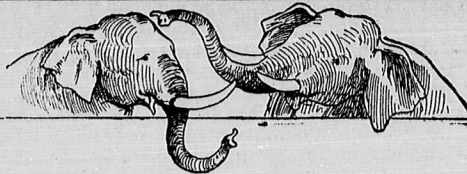
L. Czarliński, inżynier.

Biuro techniczne, wykonuje:

Projekty, kosztorysy, taksy, obliczenia, wszelkie w zakres fabrykacji machin wchodzące prace techniczne; dostarcza z pierwszorzędných fabryk machin parowych i kotłów; Motorów gazowych, spirytusowych itd.; Locomobil spirytus. Zakładów elektrycznych; Kompletnych urządzeń fabrycznych; Narzędzi rolniczych

jako to:

Żniwiarek „Albion“ i „Simplex“, Śrótowników „Rapid“, Rzędowników „Siederslebena“ i „Zimmermanna“ itd. itd. (1360)



W wydaniu drugim wyszła niezmiernie zajmująca i piękna opowieść ludowa

Janka z Grzegorzewic

z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVII wieku

„Z NIEWOLI Tatarskiej“

stron 320.

Cena za egzemplarz broszur. 1.50 mk., z przesyłką 1,60 m.

Do nabycia

w księgarni „Dziennika Kujawskiego.“

Donosimy, że rozpoczęto wydawać nową powieść ludową w zeszytach 10-fenygowych, wychodzących co tydzień pod tytułem:

„Rycerze Pracy.“

Powieść zupełnie nowa, osnuta na tle stosunków górnośląskich, pisana zajmująco dla wszystkich, znajdzie niewątpliwie licznych czytelników. Pojedyncze zeszyty są do nabycia

w Księgarni „Dziennika Kujawskiego.“

Pierwszy zeszyt rozdaje się bezpłatnie.

Drogerya

F. KUROWSKIEGO Nast.

Inowrocław, Rynek nr. 2

poleca:

kamień siarczano-żelazny,
wapno fosforowe

(bardzo korzystne dla zapobiegania chorobom u drobiu),

proszki do szybkiego tuczu i podniecenia karmności u trzody, bydła i koni, także wszelkie inne towary w zakres mój wchodzące. 2432

Telefon 317.

Księgarnia

„Dziennika Kujawskiego“

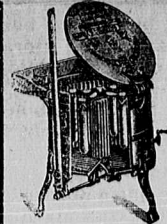
poleca

jako nowość

Trzebiński — 18 KUJAWIAKÓW

na fortepian.

Cena 2 Mk.



Maszyny

do prania bardzo praktyczne, niezbędne w każdym gospodarstwie z powodu znacznej oszczędności czasu i bielizny, po m. 55,00 za sztukę.

Wydzymalnie

maglownie, ramy do suszenia firan. Nowość! żelazka gazowe do okowywania, po m. 8,00 za sztukę. (423)

Łózka

dla dorosłych i dzieci, wyścielane, żelazne i całe mosiężne angielskie, poleca

T. OTMIANOWSKI.

Właściciele:

B. Ziętkiewicz. — S. Mińkiewicz.

Poznań — Bazar — Telefon nr. 565.

Cenniki darmo i franko.

Bekanntmachung.

Am 13. d. Mts. ist die Offenhaltung der Verkaufsstellen bis spätestens 10 Uhr Abends zulässig. 2639

Die Polizei-Verwaltung. KOLLATH.

Księga Sybillińska o przyszłość

Zbiór objaśnień, prorocstw, przepowiedni i jasnowidzeń, o różnych narodach, a szczególnie o kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie zebrał Józef Chociszewski.

Cena m. 2,50.

Do nabycia

w Księgarni Dzien. Kujaw.

Do siewu: Pszenicę kostromkę

w wybornym gatunku

żyto szwedzkie

nadzwyczaj plenne poleca dopóki zapas starczy.

Młyn parowy Grabski, Wilkoński i Sp.

T. z o. p. Inowrocław.

Majętność Węgierce p. Amsee

poleca do siewu

pszenicę kostromską

żyto „Petkus.“

Dom. Gocanówko p. Kruszwica

poleca do siewu (2567)

żyto „Petkus“.

Ziarno ciężkie, plenne i bardzo piękne. Uprasza się o rychłe zamówienia.

Śledzie

nadzwyczaj dobre 3 szt. 10 fen.

1 „ 5 „ (2624)

W. Piechocki.

Uprasza o wskazanie mi miasteczka lub dobrej wsi, gdziebym się mógł osiedlić korzystnie jako

krawiec.

Zgłoszenia do eksp. »Dzien. Kuj.« pod nr. 2641.

Modne kosturay damskie

dobrze leżące i tanto wykonuje (2637)

Marya Maciolek, ul. Solankowa 2, II piętro. Uczennice przyjmują i kroju udzielam.

25 Mk.

plące temu, kto mi wskaże dzierżawę gościnicę wraz z kuźnią, albo mniej więcej 50 mórg roli z budynkami, od 1. 1. 03 albo 1. 4. 03. Zgłosz. do Lewandowskiego, mistrza kowalskiego, (2638)

Stanisławowo p. Otlotschin.

Pomieszkania

o 3 i 2 pokojach i kuchni są od 1-go paźdź. do wynajęcia. M. Nowicka. Ulica Mikołaja nr. 6. (2639)

Kram

dla rzeźnika w Kruszwicy przy ul. Kolejowej (przy fabryce), od kilku lat dobrze prosperujący, jest zaraz do wydzierżawienia. (2604)

Marcin Grzybowski.

2 warsztaty stol. i toczkarnia,

w dobrym stanie, są tanio do sprzed. Gdzie? wskaże Dz. Kujawski pod nr. 2638.

Umeblow. pokoj,

ładnie położony, jest zaraz lub od 1 paźdź. do wynajęcia.

Zgłoszenia przyjmują eksp. Dzien. Kuj. pod nr. 2627.

Dom. Górki

p. Markowicami

poszukuje zaraz (2635)

ludzi

do wybierania kartofli.

2 zdolnych

tapicerów

przyjmie zaraz (2631)

T. Schulz, skład mebli, Inowrocław.



Atrament luźny

poleca

Księgarnia

Dziennika Kujawskiego.



Zabawa latowa

Towarzystwa

majstrów i czeladzi szewskiej

odbędzie się

w niedziele, 14 września

w Nowym Świecie

(Kurhaus).

Koncert i gry towarzyskie.

Wymarsz o godz. 1 po poł. od p. Weeka przy ulicy św. Ducha. O liczny udział uprasza najuprzejmiej (2634)

Zarząd. 2634